Nr. 67. Warszawa, Czwartek dnia 9 (21) Marca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartał. rs.	1.05	Kwartał. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedynczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 01
Zachód słońca o g. 6 m. 13.

Długość dnia g. 12 m. 08
Przybyło dnia g. 4 m. 10.

Czwartek 21 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Benedykta Opata
Piątek	Bogusława B.
Sobota	Nikona M.
Niedz.	Romula
Poniedz.	Zwiastow. NMP.
Wtorek	Emanuela
Sroda	Lydyi M.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom „Dziennika Dla Wszystkich”, iż czas odnowić przedpłatę na kwartał II-gi r. b.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawioną zostanie uroczysta wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro o 9-ej i pół zrana, w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, odprawi się solenna wotywa.

Także wotywa, odbędzie się jutro w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana, o godzinie 9-ej rano.

Z chwili bieżącej.

Powetowanie sobie przez Niemcy utraty wpływu we Włoszech, nabraniem tegoż w Anglii, zdaje się być od pewnego czasu na porządku dziennym.

Anglia nie cofa się też obecnie przed tem nie od dziś proponowanem jej przymierzem — a podobno nawet przed kilku dniami sir Malet, ambasador angielski w Berlinie, przywiózł do Londynu projekt sojuszu, dla przedstawienia go gabinetowi.

Projekt ten miał być już w głównych zasadach wygotowany podczas pobytu lorda Beresdorfa w Berlinie, gdzie dyplomata angielski ułożył go wraz z ambasadorem Maletem i kilku mężami stanu niemieckimi.

Nowy ten zwrot w polityce angielskiej, uwydatnić się ma jeszcze przez spodziewane przybycie do Berlina księcia Walii w odwiedziny cesarza Wilhelma.

Stwierdzeniem to będzie wymownem zawiązującego się sojuszu, gdyż niedawno jeszcze, podczas pobytu Wilhelma II-go w Austryi, tenże książe Walii nie chciał się z nim spotkać i wyjechał na polowanie do Węgier.

Były król Milan w d. 18 b. m. żegnany był w Belgradzie z powodu wyjazdu do Pesztu.

Urządzono dla ustępującego monarchy rodzaj manifestacyi pożegnalnej, z pochodem uroczystym i owacyami w teatrze — snać chciano mu osłodzić opuszczenie kraju.

Złośliwi utrzymywali, że cała ta uroczystość nie była przedsiębrana na rzecz króla, lecz tylko wyrażała radość z jego odjazdu.

W odpowiedzi na przemówienie prezydenta miasta do króla Aleksandra, Milan zaklinał naród, ażeby młodemu królowi dochował miłości i przywiązania i ażeby regentom okazał szacunek, szanując przepisy prawa.

Tymczasem po tych owacyach nastąpiła niespodzianka, Milan bowiem, pomimo planów podróży następnie do Konstantynopola, nie opuszcza Serbii, co wydaje się dość zagadkowem a nawet podejrzanem.

W parlamencie niemieckim przemawiał deputowany Richter, w sprawie kredytu dodatkowego na artyleryę.

Dowodził on, że żądany kredyt nie jest bynajmniej nieodzowny. Według twierdzenia rządu, Niemcy w roku 1887, miały zaprzężonych dział o 452 mniej, niż Francya — a o 190 mniej od Rosyi. Od r. 1887 — liczba zaprzężonych dział wzrosła z 1,404 na 1,538. Następnie Francya powiększyła liczbę dział o 160, a Rosya o 236. Gdyby pod tym względem chciano stanąć na równi z wymienionemi mocarstwami — powiada Richter, — nie zachodziłaby potrzeba zwiększenia zaprzęgów o tyle, jak tego żąda projekt, który nie 160, albo 236, lecz 426 dział chce w nie zaopatrzyć.

Co do samego wojska, ustawa o siedmioleciu zalecała wzmocnienie armii o 41,000 żołnierzy, z powodu, że generał Boulanger zamierzał zwiększyć wojsko francuzkie o 44,000 ludzi. Francya przydała jednak do swej armii tylko 18,000 ludzi — a po roku 1887, w którym Niemcy oprócz 31 nowych batalionów uchwaliły 14 czwartych batalionów, Francya zwinęła swe czwarte bataliony.

Czy wobec tego — zapytał Richter, nie należałoby także zwinąć i naszych czwartych batalionów; a wreszcie dodał, że skoro w ciągu obecnego okresu wyborczego, kredyta nadzwyczajne na wojsko wynoszą 656 milionów marek, to kiedyż się skończy to ciągłe podwyższanie wydatków na armię?...

W Wiedniu na wyborach uzupełniających do rady miejskiej, odnieśli zwycięztwo antysemici, którzy zyskali dla siebie nowych dziewięć mandatów.

W następstwie wyborów wynikły zaburzenia w dzielnicy wiedeńskiej „Leopoldstadt”. Aresztowano 20 osób.

Kronika polityczna.

Niemcy. Były poseł alzacki do parlamentu niemieckiego, Antoine, po złożeniu mandatu wystosował do wyborców swoich następujące pismo:

„Kochani rodacy! Przez 18 lat walczyliśmy i cierpieli nawzajem bez przerwy. Powierzaliście mi wszystkie mandaty: do sejmiku powiatowego, do wy-

---

20

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Pan, panie generale, zawsze jesteś jeden i ten sam—odrzekł Roland z poufałością, do jakiej upoważniało go szkolne z wodzem koleżeństwo—chcesz wiedzieć, ale mówić nie pozwalasz.

— Wstąp do Cinq-Cents, a będziesz gadał ile ci się żywnie podoba.

— Ba! w Cinq-Cents miałbym czterysta dziewięćdziesięciu dziewięciu kolegów, z których każdy miałby równą ochotę do gadania. Wolę już - żeby mi pan generał przerywał, niż jakiś tam pierwszy lepszy adwokat.

— Czy będziesz jednak mówił nareszcie?...

— Oto mi przecie tylko idzie. Wyobraź sobie otóż generale, że w pobliżu Bourg jest klasztor...

— Klasztor de Seillon—a, znam go doskonale.

— Jakto?... czy generał zna klasztor de Seillon?...—zapytał Roland.

— A czegóż nie zna nasz generał?... wtrącił Bourrienne.

— Więc cóż ten klasztor — czy są w nim jeszcze zakonnicy?...

—Zakonników już nie ma, ale są za to duchy.

— Czy przypadkiem nie opowiesz mi jakiej o tych duchach bajeczki?...

— Bal... i jeszcze jaką...

— Bourienne wie, jak przepadam za podobnemi historyami.

— Gdy bawiłem u matki w Noires Fontaine, powiedziano mi, że w klasztorze straszy, że pokazują się w nim duchy. Naturalnie i ja i mój przyjaciel sir John, chcieliśmy się o tem przekonać—i każdy z nas postanowił przepędzić tam noc jednę...

— Gdzie?...

— W klasztorze rzecz prosta.

Bonaparte zakreślił w powietrzu niesionaczny znak krzyża, bo to przyzwyczajenie korsykańskie pozostało mu na zawsze.

— No... no... no—odezwał się—i cóż, widziałeś duchów?

— Jednego tylko.

— A cóżeś zrobił?

— Strzeliłem do niego.

— A wtedy?

— Wtedy poszedł sobie spokojnie dalej...

— I dałeś za wygranę?..

— Widzę, że mnie znasz generale!... Pogoniłem za nim i drugi raz strzelałem, ale że lepiej odemnie obznajmiony był z ruinami, więc umknął.

— O, do dyabła!...

— Nazajutrz, przyszła kolej na sir Johna, anglika.

— I on także co widział?

— On widział dwunastu mnichów, którzy weszli do kościoła, osądzili go, jako usiłującego przeniknąć ich tajemnicę, wydali nań wyrok i naprawdę zasztyletowali...

— Nie bronił się?...

— Jak lew. Dwóch położył na miejscu...

— I umarł?...

— Nie umarł na szczęście — a mam nawet nadzieję, że się wylizać potrafi.

Znaleziono go po nad drogą i odniesiono do mojej matki z puginałem wbitym w piersi. Na ostrzu tego puginału wyryte były słowa: Stowarzyszeni Jehu!...

— Ależ to niepodobna, ażeby się takie rzeczy działy we Francyi — przy schyłku XVIII wieku. To dobre było w Niemczech, w czasach średniowiecznych, w czasach Henryków i Ottonów.

— Powiadasz, że to niemożebne generale? A oto ten sam sztylet. Cóż powiesz o nim?... Obiecujący, wszak prawda?

I rzekłszy to, młody oficer wydobył z pod ubrania puginał żelazny cały.

Rękojeść miała formę krzyża—a na ostrzu rzeczywiście były wyryte słowa: Stowarzyszeni Jehu.

Bonaparte przyglądał się ciekawie broni.

— Więc to cacuszko — powiadasz—wpakowano w piersi anglikowi?...

— Po samą rękojeść generale.

— I nie umarł?...

— Przynajmniej dotąd żyje jeszcze.

— Słyszysz ty Bourienne?...

— Słucham z jaknajwiększą uwagą.

— Musisz mi o tem przypomnieć Rolandzie.

— Kiedy, generale?

— Kiedy... a no gdy się dostanę do władzy. A teraz chodź powiedzieć dzień dobry Józefinie—a i ty Bourienne chodź z nami. Zjemy razem obiad—a będzie i Moreau na nim. Co do tego puginału, to zachowam go sobie jako osobliwość... na pamiątkę.

działu krajowego alzacko-lotaryngskiego, do parlamentu niemieckiego i ja też wszędzie i zawsze broniłem wiernie praw waszych i reprezentowałem wasze interesa. Za obronę praw waszych wytaczano mi procesa, skazywano na więzienia, wydalano—znosiłem to wszystko z powagą, jakiej użycza poczucie obowiązków. Dziś zadanie moje w Alzacyi i Lotaryngii uważam ze skończone, powracam do Francyi, dokąd powołują mnie nowe obowiązki dla dobra tego kraju oraz Alzacyi i Lotaryngii. Dzięki wam za wszelkie dowody zaufania i sympatyi, jakiemiście mnie obdarzali, bądźcie pewni, że i na innem polu mojej działalności będę wam zawsze oddanym. Pozwólcie mi odjechać w nadziei, że następcę mego wybierzecie z grona tych mężów, którzy pozostaną wiernymi godności i niezależności naszej. Oto moja nagroda, to węzeł pomiędzy wami a mną, który nigdy rozerwanym być nie może."

* W „Dzienniku Rozporządzeń Marynarki" ogłoszony został rozkaz gabinetowy cesarski do naczelnika admiralicyi z dnia 12 marca, podług którego z każdego półbatalionu marynarki, ma się uformować batalion całkowity o czterech kompaniach. Jeden z tych batalionów stać będzie w Kiel, drugi we Wilhemshaven.

Serbia. Słychać, że były minister i przywódzca stronnictwa postępowego, Garaszanin, ma ogłosić list, jaki pisał do króla Milana w Gleichenbergu wtedy bawiącego, a w którym najusilniej swemu monarsze przekładał, aby nie upierał się przy rozwodzie z królową, lecz na seperacyi poprzestał.

Francya. Towarzystwo Panamskie rozesłało następującą deklaracyę: Konserwacya wykonanych dotychczas robót około kanału, jako też nagromadzonego materyału, jest zapewnioną. P. Brunet pracuje nad utworzeniem nowego towarzystwa, które dokończenie kanału przedsieweźmie i w pewnej też mierze interesa posiadaczy obligacyj Towarzystwa uwzględni. P. Brunet nie traci nadziei na powodzenie swych usiłowań, pomimo niekorzystne targu pieniężnego usposobienie.

Ausro-Węgry. Rozprawy sejmowe w Budapeszcie przybrały w dniu 19 b. m. gorszący charakter. Opozycya atakowała z niezmierną gwałtownością Tiszę, czyniąc mu zarzuty, nawet honoru dotyczące. Po odparciu tych zarzutów, izba wyprawiła mu wielką owacyę.

Wkrótce potem na korytarzach izby zaszedł skandal, który doprowadził znowu namiętności do wrzenia.

Samosil chciał uderzyć sędziwego posła, Iwankę, którego zasłonił wszakże poseł Rohonczy, lecz sam otrzymał od Samosila policzek. Rohonczy strzelił do Samosila z rewolweru.

Samosil ranny dotkliwie w ramię. Powstało ogromne zamieszanie.

Skoro wiadomość o wypadku rozniosła się po mieście, gęsty tłum obległ parlament, wołając: „Precz ze zbójcami!" Przyłączyło się do nich wiele żywiołów ulicznych. Tłum ten podążył następnie przed lokale klubów sejmowych, wydając wrzaskliwe okrzyki.

W mieszkaniu szefa sekcyi, Matlekowicza, wybito szyby.

Wieczorem wojsko wyruszyło do pomocy policyi, ucierającej się bezskutecznie z rosnącym tłumem. Porządek przywrócono dopiero około północy.

W dniu 20 b. m. kluby opozycyjne zamierzały wnieść siarczyste interpelacye do sejmu i zażądać wyznaczenia parlamentarnej komisyi śledczej. Samosil twierdzi, że Rohonczy go prowokował i innym także posłom groził śmiercią.

Według najprawdopodobniejszych relacyj Iwanka i Rahonczy wzywali Samosiła, aby nie hałasował. Ten hardo się przed nimi stawiał, nazywając ich „mamelukami". Wówczas Rahonczy wziął go za kołnierz, poczem dopiero nastąpił wiadomy wypadek.

Już po wystrzale, który trafił w Samosila, roznamiętnieni posłowie bili go laskami i parasolami.

Dzisiaj 20 b. m. studenci w zbitych szeregach oblegali gmach parlamentu, osaczony gęstym kordonem policyjnym, pod którego osłoną posłowie liberalni udawali się do izby. Na powóz Tiszy pluto wśród piekielnego wrzasku i gromkich okrzyków: „Niech zginie!"

Rahonczy wyjechał z Budapesztu, prosząc listownie izbę, aby orzekła zniesienie jego nietykalności poselskiej, gdyż pragnie odpowiadać sądownie za krok uczyniony.

Sejm odesłał wniosek wytoczenia śledztwa do komisyi nietykalności poselskiej.

Miasto wre.

W izbie posypał się dzisiaj grad wzajemnych inwektyw i obelg. Geza Polonyi żąda tajnego posiedzenia, bo go Krajesik tak znieważył, że się chyba zastrzeli!

Wypadek dotąd niewyjaśniony.

Poświęcenie instytucyi.

—o—

Posiadamy więc obecnie w mieście nową instytucyę filantropijną. Jest nią niedawno założony—„Dom dla sierot po robotnikach", przy ulicy Litewskiej pod nr. 14-ym. Inicyator projektu, baron Lenval, ofiarował na ten cel 30,000 rs., brat zaś jego, bawiący za granicą 60.000 rs.

Budowę nowego gmachu rozpoczęto w 1885 roku, ukończono zaś w jesieni roku zeszłego. Gmach został wybudowany podług ostatnich wymagań z zastosowaniem wielu dogodności. Budynek jednopiętrowy nie został otynkowany wapnem, zachowano kolor naturalny cegły ogniotrwałej i cementu, posiada wielkich okien weneckich siedm, tudzież obszerny ogródek w wewnątrz.

Gmach zawiera w sobie sypialnię, jadalnię, salę sesyjną, kancelaryę, mieszkanie dla zarządzającego, lokal dla gospodyni, umywalnię, salę kredensową, dwie spiżarnie, kuchnię, pokój dla sług, magle, dwie piwnice i mieszkanie dla sług. Nowy budynek oddano do użytku dnia 8 lutego 1889 r. Od tej chwili rozpoczęto działalność pod wróżbą bardzo pomyślną. Przyjęto dotąd 12-tu chłopców, sierot po robotnikach, i otoczono ich troskliwą opieką macierzyńską. Do zakładu wyżej wspomnionego przyjmują jedynie chłopców w wieku lat—od 6-ciu skończonych do 10-ciu nieskończonych — bez opłaty żadnej. Dziewczynki nie korzystają z tego przywileju wcale. Chłopcy, oddawani do przytułku, otrzymują wszystko—odzież, mieszkanie, stół i wychowanie. Nadto uczęszczają regularnie codzień do szkółki elementarnej. Do opieki męzkiej nad nimi—ugodzony został zwierzchnik; człowiek poważny i niemłody. Na pozostałą usługę składają się—sługi, lokaje i stróż. Ogólnym nadzorem nad nowym gmachem, zajmuje się specyalny komitet z 12-tu osób złożony.

Wczoraj o godzinie 4-ej i pół po południu, odbyło się uroczyste poświęcenie nowootworzonego gmachu. Ceremonii dopełnił J. E. arcybiskup ks. Wincenty Popiel, w asystencyi ks. Zygmunta Chełmickiego, ks. Seroczyńskiego, proboszcza parafii św. Piotra i Pawła na Koszykach, tudzież kapelana przy arcybiskupie, ks. Szaniawskiego.

Komitet rozesłał wszystkich zaproszeń 300—obecnych jednak na poświęceniu było zaledwie osób 100. Obecnością swoją zaszczycił uroczystość, naczelnik kraju, generał adjutant Hurko. Honory domu czynił komitet w liczbie 22-tu panów. Ceremonia trwała blizko godzinę i odbywała się w głównej sali audyencyonalnej, gdzie zastawiono w kilka rzędów krzesła. Po ukończonym obrządku religijnym—J. E. arcybiskup miał mowę do zebranych, w której podnosił zasługi założycieli i dziękował im w imieniu sierot. Następnie orszak cały z duchowieństwem na czele, zwiedzał szczegółowo gmach cały, zatrzymawszy się najdłużej w sali, gdzie zgromadzeni byli chłopcy. Arcypasterz łaskawie rozmawiał z każdym, słuchając pacierza lub zadając pytania z katechizmu. Chłopcy odpowiadali śmiało i wyraźnie.

Rozjeżdżano się do domów o 5½ po południu. Nowej instytucyi życzymy pomyślnego rozwoju!...

Z miasta i kraju.

* **Ministeryum dóbr państwa** wykończa nowe szczegółowe przepisy o polowaniu.

* **W seminaryach duchownych** prawosławnych mają być wprowadzone wykłady początkowe medycyny. Sposobem próby wprowadzono już takowe w seminaryum kijowskiem.

* **Ministeryum skarbu** nosi się z myślą wyznaczenia komisyi, mającej zająć się wynalezieniem sposobów szerszego zbytu za granicą tytoniów ruskich.

* **Rybołóstwo.** Celem podniesienia rybołóstwa w Królestwie, poruszono projekt ustanowienia specyalnych inspektorów, mających rozciągać opiekę nad wodami i ich zarybianiem.

Bonaparte wyszedł pierwszy — a za nim Roland i Bourienne.

Na schodach spotkał ordynansa, który udawał się do Gohiera.

— No cóż—zapytał.

— Oto odpowiedź prezydenta.

— Dawaj.

Bonaparte rozpieczętował list i przeczytał co następuje:

„Prezydent Gohier, bardzo jest uszczęśliwiony obietnicą, jaką mu łaskawie uczynił generał Bonaparte.

„Oczekuje go pojutrze 18 brumaira, wraz z żoną i adjutantem.

„Obiad o godzinie piątej.

„Jeżeliby godzina ta okazała się niedogodną dla generała, to niechaj raczy wyznaczyć inną.

„Prezydent
Gohier."

Bonaparte z nieokreślonym uśmiechem schował list do kieszeni.

— Czy znasz prezydenta Gohiera?—zapytał, zwracając się ku Rolandowi.

— Nie, nie znam generale.

— No to zobaczysz, to bardzo poczciwy człowiek.

Słowa te wymawiane były z równie nieokreślonym uśmiechem.

IX.

Goście generała Bonaparte.

Józefina pomimo swoich lat trzydziestu czterech, a może dla tego właśnie, że to wiek najrozkoszniejszy w życiu kobiety—Józefina zawsze olśniewająco piękna, czyniła honory domu w chwili, gdy Roland wchodził do salonu.

Niezdolna, jako prawdziwa kreolka do miarkowania wrażeń swoich, krzyknęła radośnie i wyciągnęła do przybywającego ręce, wiedziała bowiem dobrze, że de Montrevel oddany jest całą duszą jej mężowi, że jest szalenie odważny, że gotów w każdej chwili oddać życie za generała.

Roland pochwycił podane sobie rączki i ucałował je serdecznie, a z należnem uszanowaniem.

Józefina poznała była matkę Rolanda w Martynice i wspominała zawsze dziadka jego—pana de Clemenciere, w którego przepysznym ogrodzie, będąc dzieckiem, jadała wspaniałe owoce, jakie w klimacie naszym nie są znane.

Nie brakowało więc przedmiotu do rozmowy. Wypytywała o zdrowie pani de Mentrevel, Amelii i małego Edwarda, interesowała się każdym z dotyczących ich szczegółów.

— Kochany Rolandzie, powiedziała następnie, muszę jak wiesz rozmawiać ze wszystkiemi: ale jeżeli pozostaniesz gdy się rozejdą, albo przyjdziesz do mnie jutro, pomówię z tobą o mężu (tu wskazała okiem na Bonapartego) a przy tem mam ci tysiące innych rzeczy do powiedzenia.

Następnie uścisnęła młodego oficera za rękę i dodała:

— Cokolwiek się stanie, ty go nie opuścisz, nieprawda?

— Jakto cokolwiek się stanie? zapytał zdziwiony Roland.

— Nie wiem doprawdy, co mówię, odrzekła Józefina, ale jestem pewną, że gdy pogadasz z nim z dziesięć minut, to domyślisz się wszystkiego. Tymczasem przyglądaj się, słuchaj i milcz.

Roland skłonił się i usunął w kącik, chcąc zająć rolę obserwatora. A było co obserwować.

Na trzy główne grupy dzieliło się towarzystwo salonu. Pierwsza otaczała panią Bonaparte, jedyną kobietę w całem zebraniu, druga gromadziła się około Talmy, a składała z Arnaulta, Parsevala, Grandmaisona i kilku innych członków instytutu; do trzeciej, do której przyłączył się Bonaparte, należeli: Talleyrand, Barras, Lucyan, admirał Bruix Roederer, Regnault. de Saint-Jean, d'Angely, Fouché, Réal i dwóch czy trzech generałów.

W pierwszej rozmawiano o modach, muzyce, teatrze; w drugiej o literaturze i sztuce; w trzeciej o wszystkiem, wyjąwszy o tem, o czem każdy z chęcią by mówił.

Zapewne to omijanie przedmiotu głównego nie odpowiadało myśli generała Bonapartego, po kilku bowiem sekundach, ujął pod rękę byłego biskupa d'Autun i poprowadził ku framudze okna.

— No i cóż?.. zapytał.

Talleyrand spojrzał na pytającego owem jemu tylko właściwem spojrzeniem.

— A no, cóżem ci powiedział o Siéyesie generale?...

— Powiedziałeś mi: „Szukaj poparcia u ludzi, którzy uważają Jakobinów za przyjaciół Rzeczpospolitej i bądź przekonany, że Siéyes stoi na ich czele"

— Nie omyliłem się wcale.

— Więc się oddaje?

— Lepiej jeszcze, bo się już oddał...

— On... który chciał mnie rozstrzelać za to, że wylądowałem w Frejus, nie odbywszy kwarantanny?...

— O! wcale nie o to mu chodziło.

— A więc o co?...

* **Wyroby z terrakoty.** W mieście naszem otwarta została nowa pracownia wyrobów terrakotowych.

* **Instytut głuchoniemych i ociemniałych** na utrzymanie szkoły dla przychodnich uczniów i uczennic, otrzymuje od magistratu 1,000 rs. — a od rady miejskiej dobroczynności publicznej 500 rs.

* **Roboty regulacyjne na Wiśle pod Warszawą,** rozpoczęte zostaną zaraz po ustaleniu się poziomu rzeki.

* **Jubileusz artystki.** Dyrekcya teatrów rządowych, oceniając zasługi, położone dla sceny przez artystkę dramatyczną p. A. Niewiarowską, w rocznicę 25-cio letniej jej pracy, pozwoliła na urządzenie widowiska na benefis jubilatki. Poranek dramatyczny odbędzie się w niedzielę nadchodzącą w teatrze Wielkim o g. 1-ej w południe. Program widowiska został już całkowicie ułożonym. Odegraną będzie jednoaktówka wesoła p. t. „Partya winta" Jordana, w której wszystkie główne role męzkie spoczywają w dłoniach pięciu artystów: Rapackiego, Ostrowskiego, Szymanowskiego, Wolskiego i Sikorskiego. Nadto odegrane zostaną: ustęp z „Żydów" Korzeniowskiego z p. Aloizym Żółkowskim w roli Arona, fragment z „Balladyny" Słowackiego, ustęp z „Cyda" Corneille'a, czwarty akt tragedyi „Romeo i Julja" i wyjątek z 1-go aktu „Czartowskiej ławy" Galasiewicza.

Sprzedaż biletów rozpoczęła kasa zamawiań wczoraj.

* **Na utrzymanie ogrodu botanicznego** w Warszawie, ministeryum oświecenia wyznaczyło na r. b. sumę 14,230 rs.

* **Główny zarząd stadnin** uprasza posiadających stadniny prywatne, składające się przynajmniej z pięciu klaczy, o nadsyłanie do zarządu wiadomości o stajniach swoich — z wyszczególnieniem nazwiska i imienia właściciela, miejscowości, oraz ilości koni i źrebiąt. Szczegóły powyższe należy wysyłać corocznie na 13 sierpnia. Nadto zarząd uprasza o dostarczanie różnych szczegółów, dotyczących polepszenia hodowli koni w celu ogłaszania ich drukiem. Objaśnień wszelkich udziela zarząd stadniny rządowej w Janowie, w gub. Siedleckiej.

* **Dobry wybór.** Członkowie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych otrzymają jako premium tegoroczne, reprodukcyę z obrazu Rosena: „Parada na placu Saskim".

* **Dobra myśl.** Spółka artystyczna w Warszawie, zamierza urządzić w miastach prowincyonalnych wystawy obrazów i szkiców.

* **Kas groszowych** znajduje się w Warszawie 17—z kapitałem wynoszącym obecnie 17,297 rs.

* **Karty.** Jeden z naszych znajomych okazywał nam talię kart, którą przywiózł z Genewy. Na odwrotnych stronicach kart przedstawione są widoki miast Szwajcaryi, zakładów kąpielowych, gór i t. p., figury zaś w kostyumach narodowych. Wszystkie widoczki odznaczają się wielkiem podobieństwem i artystycznem wykończeniem.

* **Maszynki.** Jeden z tutejszych znaczniejszych fryzyerów, sprowadził przed kilkoma dniami z zagranicy dowcipnie obmyślaną maszynkę do strzyżenia włosów. Maszynka ta strzyże nadzwyczaj szybko i równo — a nadto ma jeszcze tę własność, że włosy nie spadają na podłogę, lecz do skrytki specyalnie urządzonej w tym przyrządzie.

* **Cechy:** białoskórniczy i rękawiczniczy łączą się w jedno stowarzyszenie pod nazwą cech rękawiczników warszawskich.

Pan Naczelnik kraju wydał już zezwalającą na to decyzyę.

* **Na kursa w szkole kulinarnej,** istniejącej przy normalnej jadłodajni ruskiego towarzystwa zdrowia publicznego w Petersburgu, uczęszczało 22 kobiety. Czternaście z nich ukończyło obecnie całkowity kurs teoretyczny i praktyczny, ośm opuściło szkołę w ciągu roku.

* **Pomiary.** Komisya specyalna przystąpiła do pomiaru mieszkań w celu szczegółowego obliczenia, ile od każdego lokalu obowiązany będzie właściciel opłacać do kasy miejskiej, za używalność nowych wodociągów i kanałów.

* **Kupon dywidendowy** na sumę rs. 100 od akcyi kolei łódzkiej, znaleziony na ulicy, złożony został w 4-m wydziale gospodarczym w kancelaryi p. oberpolicmajstra.

* **Bulwary.** Koszta urządzenia bulwarów nad Wisłą, które ciągnąć się będą od cytadeli do rogatek czerniakowskich, obliczone zostały na 400,000 rs. Projekt odpowiedni złożony został do ministeryum komunikacyi.

* **Z Wisły.** Wczoraj o 2-ej po południu, przybyli na rzekę żołnierze 1-ej i 2 ej roty, dziewiątego batalionu pułku saperów i zaczęli rozsadzać lody prochem. Wystrzelono ogółem 19 razy w dwóch odstępach—i lód, pod naciskiem siły prochu, popękał na znacznej przestrzeni po stronie lewego brzegu Wisły. W dniu dzisiejszym powtórzona ma być ta sama czynność w pobliżu nowego mostu. Przy starym moście pracuje energicznie kilkudziesięciu robotników nad wyrąbywaniem lodu, w celu uchronienia filarów od naporu kry lodowej.

Tu i owdzie przepływa mętna woda z lekką na wierzchu pianą. Ułożone pod mostem olbrzymie stosy gruzów, znikły prawie zupełnie, wskutek ciągłego przyboru wody. Ustawiona na Solcu machina parowa i pompy ręczne, rozpoczną czynność swą prawdopodobnie dziś jeszcze lub jutro. Przywożony z ulic miasta oraz z podwórzy śnieg, wrzucany jest bezwzględnie do Wisły, aby nie tamował ruchu na brzegach i bulwarach.

Mieszkańcy nadbrzeżni strwożeni zapowiedzią niewątpliwego a blizkiego wylewu, wynoszą się co prędzej ze swoich dotychczasowych siedzib i szukają schronienia w bardziej oddalonych miejscowościach. Ludność, na Saskiej Kępie zamieszkała, pakuje manatki i przewozi je na wzgórza, położone w zachodniej stronie Kępy. Inwentarz żywy, przeprowadzany jest również w odleglejsze strony.

* **Ostrzeżenie.** „Gazeta Warszawska" otrzymała od osoby kilkanaście lat zamieszkałej w New-Yorku list następującej treści:

„Uważam za właściwe zwrócić publiczną uwagę na szerzącą się manię, jaka zdaje się zapanowała wśród lepszej — a nawet uwłaszczonej obywatelskiej klasy, przybywania do Ameryki dla zrobienia fortuny, w celu spłacania długów na majątkach. Zaistel naiwnych tego rodzaju zaczyna się mnożyć coraz więcej w New-Yorku. Koniec bardzo smutny, a bardzo zasłużony spotyka ich. Przywiózłszy nieco pieniędzy do Ameryki, wracają z pustą kieszenią — a powiem ze wstydem, że stają się żartem innych. Obywatel ziemski, który do Ameryki przybywa i ma się *uczyć rozumu*, jest bardzo smutnym dowodem upadku na umyśle wśród klasy mieniącej się przedstawicielką inteligencyi. Jest to bardzo dawne i dostatecznie sprawdzone przysłowie: „I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu". Są i tacy, którzy marzą o pomnożeniu fortuny za pomocą zdobycia serca jakiej bogatej amerykanki. Lekkomyślni, bez znajomości języka, puszczają swe szczęście na los pewnej przegranej. Amerykanki są bardzo wybredne. Do tutejszego towarzystwa znaleźć wstęp nie jest rzeczą łatwą. Kto w Ameryce chce zrobić fortunę, musi posiadać siłę fizyczną, moralną, niesłychaną wytrwałość, a i wtedy jeszcze dopiero daleka przyszłość pokaże co ma los przeznaczył. Szkoda marnować sił społecznych wśród dalekich stron świata. Kto w domu chleba nie potrafi znaleźć, mając pod swemi nogami własną ziemię, ten z pewnością nie ma sił po temu, żeby go gdzieindziej zdobyć. Straciwszy co ma, powróci do kraju rozbitkiem. Czasy się wreszcie zmieniły tutaj. Krocie tysięcy robotników wałęsają się po ulicach bez chleba i pracy. A gdy jaka sposobność wreszcie się nadarzy, to tutejsi krajowcy nie dadzą jej obcemu. A i swój nawet musi często naprzód stanąć do walki ze współzawodnikami i chęć zarobku nieraz życiem opłacić.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 2, wczoraj w południe ciepła stopni 5.

Kradzieże. Kazimierzowi Ostrowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Wareckiej pod rn. 9, skradziono garnitur surdutowy, palto, 6 par spodni, zegar budzik i wiele innych przedmiotów wartości 100 rs.

— Ze sklepu Augusta Dworzaka na Nalewkach pod nr. 27, skradziono różnych przedmiotów na rs. 90.

— Joskowi Danelowi z Pułtuska, wczoraj po południu w szynku na ulicy Franciszkańskiej pod nr. 29, skradziono 100 rs.

— Z mieszkania Lucyana Mleczko, na Nowolipkach pod nr. 92, skradziono wszystką garderobę: futra, suknie damskie, palta letnie i zimowe, ogółem wartości 208 rs.

W malignie. P. Aleksandra Brzeźniewska czuwając wczorajszej nocy przy mężu swym, choremu na tyfus, konduktorze kolejowym, z powodu silnego znużenia tak

---

— Oto, żeś generał nie spojrzał na niego i żeś doń nie przemówił ani słowa na obiedzie u Gohiera.

— Przyznam ci się, że zrobiłem to umyślnie. Nie mogłem patrzeć na tego ex-mnicha.

Bonaparte spostrzegł po niewczasie, że wyrwał się bardzo niezręcznie, bo jeżeli Siéyes porzucił habit, Talleyrand mitrę porzucił.

Spojrzał ukradkiem na twarz interlokutora ex-biskup z Autun i słodziutko się uśmiechnął.

— Mogę zatem liczyć na niego?...

— Zaręczam.

— A cóż Cambaceres i Lebrun—czy widziałeś się z nimi?...

— Wziąłem na siebie najważniejszego ptaka, z tamtymi rozmawiał Bruix.

Admirał nie spuszczał oczu z generała i dyplomaty, domyślał się, że ich rozmowa musiała być bardzo ważną.

Bonaparte dał mu znak, aby się zbliżył.

Kto inny, mniej zręczny, byłby spełnił to odrazu, ale Bruix nie uczynił tego—przeszedł się parę razy po salonie i dopiero niby niechcący zauważywszy Bonapartego i Talleyranda, przystanął przy nich.

— To człowiek, na którego można liczyć—zauważył Bonaparte — umiejący z najmniejszych szczegółów dokładnie oceniać ludzi.

— Przedewszystkiem bardzo ostrożny generale.

— Potrzeba będzie chyba korkociąga, żeby wyciągnąć zeń jakie słowo.

— Nie, skoro się przyłączy do nas, przystąpi od razu do rzeczy.

Rzeczywiście, zaledwie przystanął, Brui rzekł:

— Widziałem się z nimi... wahają się...

— Wahają się?... Cambaceres i Lebrun się wahają?... Co do Lebruna, przypuszczam—rodzaj to literata—pariżanin to umiarkowany—ale Cambaceres...

— Czy nie wspominałeś im, że ich zamierzam zrobić konsulami?...

— Nie posunąłem się aż do tego... odrzekł, śmiejąc się Bruix.

— Dla czego?... — zapytał Bonaparte.

— Dla tej prostej przyczyny, że pierwszy raz o tem słyszę.

— Racya—odparł Bonaparte, przygryzając wargi.

— Czy należy poprawić tę omyłkę?...—zapytał Bruix.

— Nie, nie — zawołał żywo Bonaparte.—Myśleliby, że ich gwałtownie potrzebuję. Powiedz im, niech się dziś decydują i to bez żadnych zastrzeżeń. Jutro będzie już za późno. Czuję się i tak dosyć silnym. Mam Siéyesa i Barrasa.

— Barrasa?...—powtórzyli obaj pośrednicy zdziwieni.

— No tak... Barrasa, który mnie nazywa małym kapralem i nie wysyła do Włoch, utrzymując, że zrobiłem tam już i tak karyerę. Barras otóż...

— Barras?...

— Nie...

— Ale zresztą mogę wam przecie wszystko powiedzieć. Czy wiecie dla czego Barras przyznał się wczoraj przy obiedzie, że nie podobna rządzić dłużej z konstytucyą roku III, że potrzeba jest dyrektoryatu, że gotów się jest usunąć, że spowszechniał już w opinii i że republika potrzebuje ludzi nowych?... No zgadnijcież i powiedzcie, na kogo chciał przelać władzę?... A oto na generała Hedouvilla, dzielnego co prawda człowieka... ale człowieka, któremu dosyś spojrzeć w oczy, aby je zaraz spuścił. Prawda i to, że moje spojrzenie było szatańskie... piorunującej.. W rezultacie Barras przyszedł do mnie dziś rano, aby mi się wytłomaczyć z wczorajszego głupstwa, aby przyznać, że ja jeden tylko mogę zbawić rzeczpospolitę i aby mi się oddać zupełnie do dyspozycyi.—Oświadczył, że mogę stanowczo liczyć na niego... i że mnie czeka pod wiązem!...

— Jednakże generale—wtrącił Talleyrand—od chwili, gdy wiąz nie jest już drzewem wolności...

Bonaparte rzucił spojrzenie w stronę ex-biskupa.

— Wiem, że Barras jest waszym przyjacielem, a także Fouchego i Reala; ale wiem, że nie jest moim i dowiodę mu tego. Powróćcie do Lebruna, Cambaceresa i Bruix'a i potargujcie się z nimi.

Spojrzał na zegar i zmarszczył brwi.

— Moreau każe coś czekać na siebie.

Podszedł do grupy w której przywodził Talma.

Obaj dyplomaci patrzyli za odchodzącym.

Zaczęli rozmawiać po cichu.

— Co powiesz — zapytał admirał Bruix—o jego uczuciach względem człowieka, który go wyróżnił podczas oblężenia Tulonu, który mu powierzył obronę Konwencyi 13 vendemiaira, i który nakoniec w dwudziestym szóstym roku zrobił go generałem główno-dowodzącym armią włoską?...

— Powiem to, mój kochany admirale—odrzekł Talleyrand z uśmiechem, że

twardo usnęła, iż nie słyszała jak chory w malignie wstał z łóżka w zupełnym negliżu, wybiegł na podwórze domu, gdzie go znalazł stróż leżącego bez zmysłów na śniegu. Życie Brześniewskiego wisi z tego powodu na włosku, a nad rozpaczającą żoną, która wyrzucając sobie niedozór jest bliską utraty zmysłów, musiano rozciągnąć baczny nadzór z obawy o jej życie.

Ogień. Dziś około 3-ej nad ranem na Pradze przy ulicy Brukowej pod nr. 387—31, w domu drewnianym zajętym na pralnię bielizny, od silnie rozgrzanego pieca zapaliła się ściana drewniana. Nadbiegły na ratunek miejscowy oddział straży i ogień po wyrąbaniu ściany ugasił bez dalszych następstw.

* **Kleczew**, powiat Słupecki, gubernia Kaliska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Osada Kleczew ma ludności przeszło 3,000 mieszkańców, z których większa część przypada na żydów, zatem i cały handel znajduje się w rękach tych ostatnich. W niedługim czasie porobili oni kolosalne majątki, a wielu z nich przecie 35 lat temu—a nawet i mniej, chodziło z workami na plecach i kupowało skórki, dzisiaj zaś posiada każdy z nich już po sto i dwieście tysięcy rubli. Natomiast wielu obywateli ziemskich znajduje się w krytycznem położeniu i zmuszeni są majątki swoje po dosyć nizkich cenach sprzedawać żydom tym, którzy nie tak dawno nieśmieli się pokazać w ich przedpokojach.

Osada nasza posiada jeden kościół i przy nim jednego ks. proboszcza. Sąd gminny, urząd wójta, pocztę, aptekę, rewizora i kontrolera opłat akcyznych, oraz dwóch doktorów, z których jeden p. Chrz. ukończywszy w Wiedniu i Dorpacie nauki, niedawno się tu osiedlił i ma dobre powodzenie.

Sędzia gminny jest z wyboru, obywatel ziemski, bardzo prawy człowiek, lecz tylko można mu to zarzucić, iż mało wpływa na ludzi ciemnych, aby niedali się wyzyskiwać pokątnemu doradcy, żydowi, zamieszkałemu w Kleczewie, który rozbudza pieniactwo i wyzyskuje ludzi w niesłychany sposób, tak iż za napisanie nie bardzo mądrej apelacyi do Zjazdu, bierze po 25 rs.

Stały prenumerator.

* **Ćmielów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W osadzie Ćmielów, w gubernii Radomskiej, położonej o 10 wiorst od stacyi kolejowej Ostrowiec, istnieje fabryka porcelany, naczyń kamiennych i kafli, należąca do księcia Druckiego Lubeckiego, która powtórnie przeszła na rzecz dzisiejszego właściciela w połowie 1887 r.; i na przeszłorocznej wystawie przemysłowej w Warszawie, otrzymała złoty medal za swe wyroby.

Z chwilą nastąpienia pory cieplejszej, przemysł fabryczny Ćmielowski zostanie znacznie powiększony przez postawienie nowych dwóch piecy do wypalania porcelany—i przez sprowadzenie nowego systemu machin, po które w tymże czasie udaje się miejscowy dyrektor przemysłu do Francyi i Czech.

Przy zakładach Ćmielowskich istnieje też ogromna cegielnia w Denkówku, o 4-y wiorsty od stacyi Ostrowiec. W cegielni tej wyrabianą jest cegła ogniotrwała „Ramzaga", nie ustępująca w niczem zagranicznej i wyrugowała też już prawie zagraniczną z Królestwa, a coraz częściej idzie do południowych gubernij Cesarstwa.

Przemysł Ćmielowski zatrudnia stale około 300 robotników i kilkunastu oficyalistów samych krajowców.

Osada Ćmielów ma 3000 mieszkańców, w połowie chrześcian i żydów. Ponieważ Chrześcianie są przeważnie robotnikami fabrycznymi i rolnikami, zatem cały handel znajduje się w rękach żydów, którzy biorą dobre ceny a w zamian dają kiepski towar. Przydałby się zatem bardzo sklep spożywczy, założony przez chrześcianina.

Pożądanem byłoby też przybycie stałego doktora, gdyż fabryki okoliczne płacą po parę set rubli rocznie stałym felczerom, którzy nigdy nie mogą przecie zastąpić doktora. Nadto okolica zamożna mogłaby od rs. 1000 do 2000 rocznie zapewnić temuż lekarzowi.

* **Kraków.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Celem uczczenia trzydziestoletniego jubileuszu pracy literackiej Józefa Bliźińskiego, autora „Pana Damazego"—„Kawalera marcowego",—„Ciotki na wydaniu" i bardzo wielu innych cennych utworów dramatycznych — w ubiegły poniedziałek w salonach hotelu „Victoria", zebrało się na wspólną biesiadę grono z blizko ośmdziesięciu osób złożone. Podczas kolacyi pierwszy toast wniósł Michał Bałucki i w serdecznem przemówieniu, wyszczególnił wszystkie zasługi Bliźińskiego, przyczem wręczył mu pamiątkowy złoty zegarek, zakupiony ze składki publicznej. Po Bałuckim przemówił nadzwyczaj dowcipnie dr. Estreicher, dyrektor biblioteki jagiellońskiej.

Zygmunt Sarnecki odczytał następnie kilkadziesiąt telegramów, nadeszłych z Warszawy, Poznania, Lwowa i Paryża. Przy telegramie artystów teatrów warszawskich, gdy wymienił: Żółkowskiego, Rapackiego, Tatarkiewicza i innych, zagrzmiały huczne oklaski. Nawet wydawcy: lwowscy i warszawscy, przysłali powinszowania. Z Paryża Marya Szeliga i Stanisław hr. Rzewuski, nadesłali życzenia — z Poznania Engerström, dyrekcya teatru i artyści,—dyrektor teatru Barącz, artyści,—z Warszawy nadesłali telegramy, koledzy, redakcye dzienników, osobiści przyjaciele.

Po odczytaniu depesz, przemawiał z wielkim humorem Kazimierz Bartoszewicz, następnie Asnyk, a p. Dobrowolski, młody literat, odczytał wiersz poświęcony jubilatowi. P. Józef Śliwicki, artysta dramatyczny, wygłosił dźwięcznie i doniośle, bardzo ładny i zgrabnie pomyślany wierszyk, w którym, w każdej strofie, była aluzya do jednego z utworów Bliźińskiego.

Na zebraniu poruszono myśl, urządzenia przedstawienia jubileuszowego, na korzyść autora — a dyrektor teatru, Glikson, ofiarował teatr. Najprawdopodobniej wystawionym zostanie „Pan Damazy".

Wśród wesołej gawędki, zebranie przeciągnęło się do późnej godziny.

Z różnych stron.

× **Podwodny statek.** Uwaga całej Hiszpanii zwrócona jest obecnie na Kadyks, gdzie mają się odbywać próby z podwodnym statkiem „Péral", wynalazku inżyniera tegoż nazwiska. Przeszło trzystu reporterów rozmaitych krajów oczekuje rezultatu tych doświadczeń.

× **Za chudy wisielec.** Kat londyński, Berrey, powołany był niedawno przed sąd za nieprawidłowo dokonaną egzekucyę na osobie artysty malarza Jenkins, skazanego za zabicie swojej kochanki. Kat do nóg denata poprzywiązywał ciężary 20-funtowe. Taki proceder nie był dotychczas praktykowany. Berrey tłómaczył się tem, iż Jenkins był zbyt chudy i ciężar jego ciała nie byłby spowodował złamania kości pacierzowej. Ponieważ prawo nie przewidziało podobnego wypadku, kat musiał się uciec do własnego pomysłu. Sąd go uniewinnił.

× **Oszust, czy mściciel.** „Gazette des Tribunaux" opowiada, że Łucya G., jedna z najpiękniejszych artystek teatrów paryzkich, na ostatnim balu w Operze poznała bardzo eleganckiego mężczyznę, który przedstawił się jej za barona Oktawiusza P. Nazajutrz baron Oktawiusz jako „nowy przyjaciel" złożył artystce wizytę. Kiedy oddalił się, pokojówka oddała swej pani list, wręczony jej przez wychodzącego. List ten brzmiał: „Piękna pani! Niedawno w przeciągu sześciu miesięcy zrujnowałaś pani doszczętnie przyjaciela mego, Raula W., tak dalece, że musiał przyjąć posadę w Kochinchinie, pozostawiając żonę i dzieci w Paryżu w nędzy. Drobnostki, które pani przed chwilą zginęły, posłużą do otarcia łez zubożałej rodzinie dawnego wielbiciela pani". Artystka przekonała się w tej chwili dopiero, że została okradziona. Wrzekomy baron zabrał jej klejnoty, przedstawiające wartości 60,000 fr. Badana przez policyę żona Raula W. zeznała, że od jakiejś tajemniczej osoby otrzymała 100 franków z zawiadomieniem, że sumę taką odbierać będzie nadal co tydzień. Policya jeszcze dotąd szuka nadaremnie barona Oktawiusza P.

× **Hypnotyzm jako środek morderczy.** Niejednokrotnie już zwracano uwagę na to, iż hypnotyzm może być bardzo łatwo wyzyskiwany w celach zbrodniczych. Jak dalece obawy te są uzasadnione dowodzi fakt, jaki niedawno miał miejsce we Francyi południowej. Pewnego dnia żona zamożnego handlarza wina, została znaleziona bez życia w łóżku, a w pozostawionym liście wyjaśniła, iż zdradziła męża i otruła się dlatego. Ponieważ zmarła znana była jako kobieta cnotliwa i bogobojna i miała kilkoro dzieci, samobójstwo jej prosto zwróciło powszechną uwagę, a mąż stał się przedmiotem ogólnego współczucia. Po roku zaręczył się on z młodą i bogatą wdową, lecz tuż przed weselem zaaresztowany został pod zarzutem zamordowania pierwszej żony. Oskarżycielką była piastunka. Zeznała ona, iż wieczorem, gdy pani jej

---

są tak wielkie usługi, których nie można zapłacić niczem innem, jak niewdzięcznością jedynie.

W tej chwili otworzyły się drzwi i zaanansowano generała Moreau.

Na tę wiadomość, a raczej na tę prawdziwą niespodziankę dla większości obecnych, — wszystkie spojrzenia ku drzwiom się skierowały.

Ukazał się w nich Moreau.

Trzej ludzie skupiali około siebie całą w tej epoce uwagę Francyi—a Moreau był w ich liczbie.

Dwaj inni to Bonaparte i Pichegru.

Każdy z nich był przedstawicielem idei jakiejś. Pichegru—od 18 fructidora, był synonimem monarchii.

Moreau—od czasu gdy otrzymał przezwisko Fabiusza, przedstawiał republikę.

Bonaparte, bożek wojny, górował nad obydwoma—awanturniczą sławą genjuszu.

Moreau był wtedy w sile wieku, był w sile genjuszu, ale charakterem tego genijuszu było niezdecydowanie. Nikt nie był bardziej niezdecydowanym od tego sławnego generała.

Liczył lat trzydzieści sześć, miał wzrost wysoki, twarz spokojną i łagodną, był bodaj podobnym do Ksenofonta.

Bonaparte nie widział go nigdy, a on Bonapartego także.

Gdy jeden walczył nad Adygą i Mincią, drugi bił się na Dunaju i Renie.

Bonaparte podszedł do wchodzącego i przywitał uprzejmie.

Moreau uśmiechnął się i rzekł z galanteryą:

— Kiedy wszyscy wyczekiwali z ciekawością jak też drugi Cezar powita drugiego Pompejusza, ty generale przybyłeś z Egiptu—jako zwycięzca, ja z Włoch—po ciężkiej porażce.

— Porażka to nie pańska i pan za nią wcale nie odpowiadasz. Ta porażka—obciąża Jouberta jedynie; gdyby był udał się do Włoch zaraz jak tylko mianowany został generałem głównodowodzącym, z pewnością sprzymierzeni, z temi wojskami jakie mieli, nie byliby się utrzymali. Ale miesiąc miodowy zatrzymał pana Jouberta w Paryżu! Fatalny to miesiąc, za który też przypłacił życiem. Dał czas wrogom na zebranie wszystkich sił swoich. Nie podobna było, aby nasza dzielna armia nie uległa przewyższającej potędze.

— Niestety—odrzekł Moreau—zwykle przewyższająca liczba wygrywa.

— Święta prawda generale! — wykrzyknął Bonaparte.

— A jednak—wtrącił Arnolt—generał z małemi siłami pobiłeś znacznie większe.

— Gdybyś był Maryuszem a nie autorem Maryusza tylko, nie powiedział byś tego kochany poeto. — Mniejsza siła musi być zawsze pobitą przez większą. Co do mnie, skoro z mniejszemi siłami znalazłem się wobec ogromnej armii, formując szybko siły rzucałem się na jedno ze skrzydeł i gniotłem takowe, a następnie korzystając z zamieszania, jakie musiało naturalnie następować w szeregach nieprzyjacielskich, atakowałem z drugiej strony, zawsze z całemi mojemi siłami. Biłem zatem wroga częściowo i zwyciężałem, bo zawsze miałem przemagającego w ten sposób siły.

W tej chwili drzwi się znowu otworzyły i służący zawiadomił, że obiad na stole.

— No, generale—odezwał się Bonaparte, podprowadzając Moreau do Józefiny, podaj rękę mojej żonie i idźmy.

Przeszli wszyscy do sali jadalnej.

Po obiedzie, pod pozorem pokazania mu przepysznej szabli, przywiezionej z Egiptu, Bonaparte zaprowadził Moreau do swego gabinetu.

Dwaj rywale przesiedzieli tam przeszło godzinę.

Co ułożyli, jakie pacta podpisali, jakie porobili sobie obietnice, tego się nikt nigdy niedowiedział.

Tylko Bonaparte po powrocie do salonu, na zapytanie Lucyana—a cóż Moreau odpowiedział?:

— Tak jak przewidywałem, przekłada władzę wojskową nad władzę polityczną. Przyrzekłem mu dowództwo...

Wymawiając te słowa Bonaparte uśmiechnął się.

— A tymczasem...

— A tymczasem co? — zapytał Lucyan.

— Oddam mu Luksemburg tymczasem. Nie będę się wcale gniewał o to, że popilnuje dyrektorów zanim zostanie zwycięzcą austryaków.

Nazajutrz czytano w Monitorze:

„Paryż 17 brumaira. Generał Bonaparte ofiarował generałowi Moreau szablę wysadzaną drogiemi kamieniami, którą przywiózł z Egiptu—a która została oszacowaną na dwanaście tysięcy franków."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się otruła, weszła przypadkowo do sypialni, lecz widząc, że pan hypnotyzuje żonę cofnęła się; pod drzwiami wszakże podsłuchała jak podyktował biednej list i kazał jej wypić przygotowaną już truciznę. Piastunka milczała przez rok cały i dopiero powtórne małżeństwo pana zniewoliło ją do wyznania prawdy.

× **Międzynarodowy karnawał na lodzie** otwarty został w dniu 14-ym b. m. w Londynie w „Royal Albert Hall", przez księżnę Teck, wobec równie licznej jak dobranej publiczności. Karnawał ów trwał przez dni 3, a dochód przeznaczony jest na szpital dla chorych nerwowych, paralityków i epileptyków. Olbrzymia halla przedstawiała nader malowniczy i realistyczny widok zimy w różnych postaciach. Na orkiestrze urządzono lodem pokryty wodospad Niagary; wkoło halli ciągnęła się panorama krajobrazów zimowych z różnych stron. Lawiny śniegowe wypełniły przestrzeń między budami bazarowemi, w liczbie 16-tu, które przedstawiały różne kraje Europy. Niemcy np. reprezentowane były przez zamek nad Renem; Austrya Węgry przez Karpaty jako tło i trupę śpiewaków tyrolskich w stroju narodowym; panie sprzedające zaś poprzebierane były za Tyrolki, Polki, mieszkanki Styryi, Dalmacyi i Bośnii. Anglię wyobrażał stojący w środku halli olbrzymi dąb, z tysiącami sopli lodowych u gałęzi. W oranżeryi śród alpelskiej panoramy, znajduje się pałac lodowy z Montreal, pokryty śniegiem Matterhorn i tor ślizgawkowy, na którym łyżwiarze odbywali wyścigi, na wzór kanadyjskich. Nadto koncerty wokalne i instrumentalne, przedstawienia teatralne, tombole i t. p. dopełniały rozrywek dla publiczności.

× **Powodzie**, jakie w ubiegłym tygodniu nawiedziły Anglię, spowodowały niepowetowane szkody i pochłonęły niemałą liczbę ofiar w ludziach, których dokładna cyfra wszakże nie jest jeszcze dotąd wiadoma. W Taunton, mieście liczącem 18,000 mieszkańców, wskutku wylewu rzeki Tone, woda na ulicach dosięgała 6-ciu stóp wysokości. Przez 24-ry godziny miasto było zupełnie odcięte od świata; dopiero w sobotę pierwszy pociąg mógł wyruszyć. W piątek, w pobliżu miejsca, gdzie woda dosięgała największej wysokości, wybuchł pożar w magazynie drzewa i nie mógł być ugaszony zpowodu, iż straż ogniowa nie miała dostępu. Okolicznym domom groziło wielkie niebezpieczeństwo, a mieszkańcy, stojąc w oknach, rozpaczliwie wołali o ratunek, z którym nikt pośpieszyć nie był w stanie. Na szczęście ogień nie przybrał szerszych rozmiarów, zgorzały same magazyny ze znacznym zapasem drzewa. W Soucersetshire, Gloucestershire i Devonshire szkody są bardzo znaczne; wielkie wylewy nawiedziły także Bristol, Bath, Leicester, Tamworth, Cowentry oraz inne miejscowości. Z Leicester donoszą, iż kolej żelazna Midland, w dolinie Soar, zalana była na dziesięciomilowej przestrzeni, co spowodowało poważne przerwy w komunikacyi. Wielka kolej zachodnia uległa temu samemu losowi. Stratford, miasto rodzinne Shakespear'a, przez wystąpienie z brzegów Avonu zalane było prawie całkowicie. W wielu domach i hotelach mieszkańcy musieli szukać schronienia na najwyższych piętrach. W Nottingham wody rzeki Trent dosięgnęły prawie tej samej wysokości, co podczas wielkiej powodzi w r. 1864-ym. Niziny w dolinie Trentu stoją pod wodą i przypominają olbrzymie jeziora. W Cheshire zaś szalały gwałtowne śnieżyce. W York śnieg leży na kilka stóp, a burze śniegowe spowodowały niemałe przerwy w komunikacyi telefonicznej i kolejowej.

× **Zabójstwo zapomocą pocałunków.** W St. Louis, w Ameryce, młody sportsmen, który niejednokrotnie odznaczał się na wyścigach, od pewnego czasu wpadł w szał napadania na odległych ulicach na młode dziewczęta i całowania ich dopóki nie zemdleją; poczem wskakuje szybko na kozioł swego powozu i pędem odjeżdża. Policya szuka pilnie tego szaleńca, lecz dotąd nie może schwytać. Opisy dzienników o tych wypadkach zachęciły do tego samego sportu jakiegoś dorożkarza w Nowym-Jorku; zaczął on z bardzo młodemi dziewczynkami, a jedna z nich dostała kurczów spazmatycznych i umarła na ulicy. Rodzina jej zaniosła przeciw szalonemu dorożkarzowi skargę o zabójstwo, zapomocą pocałunków.

NEKROLOGIA.

—o—

† Jako w rocznicę śmierci, odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Kasyldy z Marcinkowskich **Szejman**, o godzinie 9-ej rano dnia 22 b. m., to jest w piątek w kościele Pereformackim przy ulicy Senatorskiej, na które pozostały mąż, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 588

† Dnia 22 go marca, to jest w piątek, o godzinie 10-ej zrana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Antoniego **Rumińskiego**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu.

† Zarząd arcybractwa Pięciu Ran Zbawiciela, zaprasza szanownych członków obojga płci na nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Rozalii **Budzyńskiej**, w kościele Ś-go Ducha o godzinie 9-ej dnia 22-go b. m., to jest w Piątek.

† Ś. p. Jan **Macharzyński**, b. nauczyciel szkół rządowych i b. profesor b. akademii duchownej warszawskiej, zmarł w dniu 19-ym marca r. b., przeżywszy lat 79. Wyprowadzenie zwłok w dniu 21-ym marca, to jest we czwartek, o godzinie 4-ej po południu na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. Włodzimierz **Warzejewski**, mechanik telegrafu dr. Nadwiślańskiej zmarł w dniu 20-ym marca r. b., przeżywszy lat 41. Żałobne nabożeństwo w cerkwi na Woli dnia 22 go marca o godzinie 2-ej po południu, a następnie wyprowadzenie zwłok na cmentarz.

† Ś. p. Edward Herman **Krzykowski**, majster ciesielski, zakończył życie dnia 20 marca r. b. przeżywszy lat 50. Wyprowadzenie zwłok w dniu 21 marca, t. j. w piątek o godzinie 4-ej po południu z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicko-augsburski.

Z prasy ruskiej.

* **Korespondent warszawski „Grażdanina"** pisze między innemi co następuje:

„Nie należy zapominać, że w kraju Przywiślańskim żydzi nietylko że i teraz nie są uciskani, ale przeciwnie nie podlegają ogólnym prawom i w wielu sferach są panami położenia. Jeżeli zaś znajdują silnych współzawodników, to bynajmniej nie w pośród polaków, ruskich lub w ogóle choćby z pośród napływowych słowian, lecz wyłącznie w pośród niemców. Żydzi i niemcy zagarnęli w swe ręce cały przemysł krajowy; pierwsi, jako handlarze, skupujący od producentów polskich i ruskich wszystkie przedmioty gospodarstwa wiejskiego w najsurowszej postaci (zboże na pniu, bydło z pastwiska i t. p.) i jako bankierzy tudzież lichwiarze, wypróżniający kieszenie miejscowej ludności; drudzy zaś, t. j. niemcy, opanowali całą produkcyę fabryczną, kopalnie, lasy i najżyźniejsze grunta.

„Żydzi i niemcy ocenili się tutaj jako godni rywale, to też nietylko wychwalają się nawzajem, ale nadto zawarli ze sobą niejako milczące przymierze: działają solidarnie, pomagając sobie nawzajem. Dlatego też w dziedzinie żydowskiej, w handlu, pracują po części i niemcy, a w dziedzinie niemieckiej, w fabrykach, znajdujemy także żydów. Obok Scheiblerów, Dittrichów i t. d. stoją żydzi, jak Poznańscy i t. d., nie wchodząc sobie w drogę w eksploatowaniu miejscowych i wewnętrznych, ruskich rynków zbytu. Przyjaźń łącząca niemców i żydów jest tak silna, ze przenika nawet do sfery przekonań; wiadomo przecież, że wiele bogatych rodzin żydowskich uważa się obecnie w skutek przyjęcia wiary luterskiej za niemców.

„Powyższemi uwagami pragnęliśmy wykazać, że tutejsze żydowstwo niejest wcale ujarzmianą społecznie narodowością, ale przeciwnie samodzielną, nadającą nieraz odpowiedni dla siebie kierunek w wielu sprawach krajowych i stającą na jego czele".

* **„Nowoje Wremia"** pisze: „Posłannictwo Wasiljewicza do Jałty, nie przestaje budzić domysłów w prasie zagranicznej.

„Jeżeli wierzyć mamy „Correspondance de l'Est," Wasiljewiczowi polecono oddać królowej Natalii własnoręczny list króla Aleksandra i ugodzić się z nią w imieniu regencyi o widzenie się z nieletnim królem.

„Powiadają, że propozycye regencyi są następujące: król w towarzystwie jednego z regentów (sądzić chyba należy, iż nie Proticza), złoży wkrótce pierwszą wizytę matce, potem będzie odwiedzał ją, co kwartał, zawsze w towarzystwie jednego z regentów.

„Niektóre wszakże dzienniki zagraniczne wątpią, ażeby królowa Natalia przyjęła takie warunki, a podług „Frankfurter Zeitung" otrzymano już w Belgradzie wiadomość prywatną, świadczącą, że królowa uważa za obowiązek matki—pozostawać ciągle przy synu.

„O powrocie jednak królowej exkról ani chce słyszeć. Po dłuższych wycieczkach zagranicznych ma on zamieszkać ostatecznie w Serbii i poświęcić się wychowaniu syna.

„— Po roku — rzekł Milan Obrenowicz do belgradzkiego korespondenta „Neue Freie Presse„—wrócę dla spełnienia obowiązku swego—dla wychowania syna—i osiądę tu albo na prowincyi. Co się tyczy małżonki, jej stanowisko tak względem mnie, jak i względem państwa, nieodwołalnie określono. Konstytucya w artykule naprzykład 70-ym niejawnie uznała fakt rozwodu. Mówi ona tylko o królu i o następcy, królowej zaś nie pozostawia żadnych praw i nie obarcza jej żadnemi obowiązkami. Ja — przeciwnie—mam prawa i obowiązki, nawet po zrzeczeniu się tronu. Potrafię bronić tych praw i spełnić te obowiązki.

„Nowa konstytucya stanowiła również przedmiot rozmowy. Ex-król mniema, że państwa bałkańskie nie dojrzały jeszcze do takich liberalnych urządzeń i wyznał, że w danym razie, uległ woli narodu.

„Co do przyszłości syna, Milan jest zupełnie spokojny;—któżby miał walczyć z pacholęciem?

„W Hiszpanii panuje dziecko — i pronuncyamenta ustały."

Korespondencye „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

Petersburg, 18 marca.

Aszynowa i ojca Paissyusza nie zaczepię! Nie dla tego bynajmniej, aby mi obcą była ta „kwestya" bieżąca, ale dla tego jedynie, że nie mam najmniejszej ochoty mieszać się w rzeczy nie swoje. Misya Aszynowa to sprawa natury politycznej, niechajże więc dyplomacya „Dziennika" łamie sobie nad nią głowy, jeżeli jej się podoba. Ja, za przedmiot dzisiejszego listu — wezmę sobie rzecz mniej może ponętną, ale nie mniejszego bynajmniej znaczenia. Wiadomo wam prawdopodobnie, że dla zbadania spadku cen zbożowych i zaradzenia złemu, zorganizowaną została komisya specyalna pod przewodnictwem senatora p. Plewego. Komisya ta otóż, wznowiła przerwane od pewnego czasu czynności swoje i rozpatrzywszy wnioski swych podkomisyj, dotyczące ciężarów i ubezpieczeń rolnych, zabrała się do opracowania bardzo ważnej z pewnością sprawy — sprawy kredytu dla gospodarstw wiejskich. Co z działalności komisyi wyniknie tego przesądzać trudno, ale faktem jest, że tymczasem ceny na wszelkie produkty rolne coraz bardziej upadają.

Na południu Rosyi ze zbożem kłopot prawdziwy!

Wielu ziemian posiada go zapasy ogromne, a żydkowie ofiarowują ceny niemożliwe. W jesieni na drodze Fastowskiej, dawano np. za pud pszenicy kop. 95, a obecnie w Odesie 75 do 95 kop. ofiarują!... W Odesie też zboża mnóstwo — a że nikt go kupować nie chce, magazyny zdzierają za składowe niemiłosiernie, robotnik cztery razy droższy dziś niż dawniej, więc wyczekiwanie na ceny lepsze jest rujnującem prawdziwie.

Wróżą liczne krachy i bankructwa.

W powietrzu chodzą pogłoski o zamiarze ustanowienia premij wywozowych — ale bodaj, że to pogłoski bezzasadne. W obec ogólnie wysokich ceł zbożowych, premje wywozowe, aby miały jakiekolwiek znaczenie dla rynku zbożowego, musiałyby wynosić przynajmniej po 2 do 3 rubli z czetwerti mąki,—a to stanowiłoby dla skarbu państwa za duży na pewno wydatek.

Bogaty ziemianin ruski p. Krywoszein, członek komisyi p. Plewego, w broszurze „Dwie uwagi o elewatorach" napisanej dla komisyi, dowodzi, że jedne tylko właśnie elewatory, mogłyby walczyć skutecznie ze stratami, na jakie narażają rolnictwo wysokie opłaty celne.

Zdaniem p. K. elewator na każdym pudzie pszenicy zapewnia najmniej 24 kop. korzyści, na pudzie żyta, jęczmienia, owsa około 12 kop. — a że drogami morskiemi wychodzi z Rosyi conajmniej 250 milionów pudów, elewatory zatem dawałyby zysku rocznego w przecięciu około czterdziestu pięciu milionów rubli!...

Korzyść z elewatorów nie ulega z pewnością zaprzeczeniu. Wpływają one na polepszenie przymiotów ziarna, na daleko większą prawidłowość transportów, skracają pośrednictwo handlowe i ułatwiają kredyt warunkowy.

Z zaprowadzeniem elewatorów dałoby się także ściągnąć ku nim zboże włościańskie, które dostawiane na rynki nie równomiernie, źle oddziaływa na prawidłowy stosunek pomiędzy popytem a podażą.

Ale elewatory mogą zapewnić skutki pożądane w taborze, jedynie w razie jeżeliby cała ich sieć pobudowaną została, jeżeliby zaopatrzyć w nie nietylko rynki wewnętrzne i eksportowe, ale stacye kolejowe i przystanie, z których zboża bywają wyprawiane. Na pobudowanie takiej sieci elewatorów, potrzeba conajmniej 20 milionów rubli—a zkąd wziąć tyle pieniędzy? ..

P. Kriwoszcin projektuje, aby zboże wywożone obłożyć opłatą po groszu od puda, co dałoby około półtora miliona dochodu — a dochód ten wystarczyłby w zupełności na opłatę procentów i umarzanie kapitału 20 milionów rubli, potrzebnych na zaprowadzenie sieci elewatorów.

Projekt p. K. zostanie prawdopodobnie wzięty pod gruntowną a wszechstronną uwagę komisyi p. Plewego, kiedy więc jeszcze powrócę do niego.

Tymczasem zakończę list wiadomością ze świata tonów. W niedzielę oto upłynioną, 17 b. m., odbył się w pałacu Marmurowym poranek muzykalny, na którym obecnym był Najjaśniejszy Pan, Członkowie Rodziny Cesarskiej i liczne osoby zaproszone.

W wykonaniu programu brały znaczny udział osoby Najwyższe i tak: Wielki Książe Konstanty Konstantynowicz wykonał na fortepianie koncert Mozarta z towarzyszeniem orkiestry, ks. Helena Meklemburg Strzelicka, odśpiewała w kwartecie partyę sopranową, a w orkiestrze na wiolonczelli grał Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz. Chór amatorów i amatorek wykonał w drugiej części programu Requiem Mozarta, przy towarzyszeniu organu i orkiestry.

A. G.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg 20 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) „Nowoje Wremia" zapewnia, że szach perski wkrótce przybędzie do Rosyi. Wjedzie on na terytoryum ruskie w Dżulfach.

W Petersburgu, gdzie przygotowano dla niego apartamenta w pałacu zimowym, zabawi przez dwa tygodnie. Następnie odjedzie do Europy.

Odessa 20 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Komisya wybrana przez chersońskie gubernialne zebranie ziemskie uznała za konieczne dla podźwignienia handlu zbożowego urządzenie ziemskich elewatorów w punktach największego eksportu zagranicą, jak w Odesie, Nikołajewie, oraz w punktach dowozu zboża w ziarnie, a mianowicie na stacyach kolei żelaznych i na przystaniach rzek spławnych.

Oprócz tego, zgromadzenie udzieliło prezesowi zarządu ziemskiego upoważnienie do wyjaśnienia w obec rządu konieczności urządzenia elewatorów ziemskich dla handlu zbożowego na całem południu Rosyi.

Berlin, 20 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) W sprawie pogłosek o podróżach cesarza Wilhelma, projektowanych na lato, tudzież o rewizytach cesarza Franciszka Józefa i króla Humberta, dowiaduje się „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", że cesarstwo spędzą lato we Friedrichskron i przyjmą tam odwiedziny rzeczonych monarchów w porządku, w jakim cesarz Wilhelm wizyty oddał.

Londyn, 20 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Lord Salisbury wczoraj na bankiecie w Watford ogłosił mowę, w której powiedział: Jeżeli opozycya przypuszcza, że przewlekaniem rozpraw zdoła przyspieszyć rozwiązanie parlamentu, to się bardzo łudzi.

Tylko uchwalenie formalnego wotum nieufności mogłoby skłonić rząd do tego kroku.

Odpowiedzi Administracyi.

Panu Paradow, w New-Yorku... Dziennik jest opłacony do 1 lipca r. b. Początek powieści „Wielki Los" był panu posłany wpierwszych dniach stycznia, obecnie już wyczerpany.

— **W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha**, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha**, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Pierwsza** prelekcya na „Osady Rolne" dr. Juliana Ochorowicza p. t. „O różnych stanach hipnotycznych" odbędzie się w sali ratuszowej dnia 21 marca w czwartek o godzinie 6-ej po południu.

Bilety abonamentowe na całą seryę można nabyć w kancelaryi zarządu Towarzystwa (Królewska 33) codziennie od 2-ej do 4-ej z południa, i pojedyncze w składzie pp. Gebethnera i Wolfa przy ulicy Czystej oraz na godzinę przed rozpoczęciem odczytu przy wejściu na salę i galeryę.

Cena abonamentu na 1-szą seryę prelekcyj: w czterech pierwszych rzędach rs. 9, w następnych jedenastu rzędach rs. 6, w ostatnich rzędach rs. 4, na galeryi rs. 3 kop. 50.

Cena biletów numerowanych, pojedyńczych: w pierwszych rzędach rs. 1, w dalszych rzędach kop. 70, w ostatnich rzędach kop. 45, na galeryi numerowanych kop. 40, wejście 25.

— „**Przyjaciela zwierząt**" Nr. 3, za b. m. wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Kronika miesięczna, przez C. R.—Ludzie i zwierzęta, gawędy niezmyślone z dawnych czasów przez Jaxę Bykowskiego (d. c.). O strzyżeniu naszych zwierząt domowych przez lek. wet. Roberta Stichla.— O ulepszeniu włościańskich koni roboczych (d. n) — O turturach zwierząt (d. n.). — Rozmaitości. — Wiadomości bieżące. — Z zarządu Tow. opieki nad zwierzętami. — Odpowiedzi od redakcyi. — Ogłoszenia.

— Program Wielkiego Koncertu na dochód budowy gmachu Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcyą Maurycego Moszkowskiego, w piątek d. 22 marca 1889 r., z łaskawym współudziałem pani Bronisławy Dowiakowskiej, pp. Stanisława Barcewicza, Pawła Schloetzera oraz orkiestry Teatru Wielkiego w zwiększonym komplecie:

Część I.

1. Uwertura „Leonora"—Beethoven, wykona orkiestra.
2. Ballada na skrzypce — Moszkowski, wykona p. Barcewicz z towarzyszeniem orkiestry.
3. Wstęp i muzyka baletowa z opery „Boabdil ostatni król Maurów" — Moszkowski, wykona orkiestra.

Część II.

4. Arya z opery „Oberon" — Weber, odśpiewa pani Dowiakowska z towarzyszeniem orkiestry.
5. a) Gondoliera i
   b) Walc — Moszkowski, wykona p. Schloetzer.
6. Z różnych stron (Aus Allen Herren laendern) suita na orkiestrę— Moszkowski,
   a) Dumka,
   b) Tarantella,
   c) Pieśń niemiecka,
   d) Taniec hiszpański,
   e) Alla mazurka,
   f) Alla ungarese — wykona orkiestra.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 20 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .——6.25
— wyborową 6.35—6.50
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.00—4.10
— średnie .—— .—
Za owies 2.20—2.50
Za jęczmień .—— .—
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 20 marca 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 103 średnia 95—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 62—64 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—74, średni 63—69 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 20-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany; popyt słabszy.

Gdańsk, 18 marca. (Wilczewski i Sp.).

Pogoda: odwilż. Wiatr północno - zachodni.

Pszenica: usposobienie tak na krajową pszenicę przy małym dowozie spokojne, bez zmiany.

Polska: tranzyt. pstra 117 f. 120 m., 118 121 m., 120/1 f. 129 m., szklista z wyką 131—132 m., szklista 123/120 f. 133 do 139 m., dobrze pstra 123/4 f. 134—136 m., jasno-pstra 123 f. 135 m., 125 f. 139 m., 129/30 f. 142 m., czerwona nieczysta 128 f. 126 m. za tonę.

Ruska: tranr. 124 f. 133 m., czerwona 126 f. 134 m., czerwona z wyką 122/3 f. 110 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. $139^{1}/_{2}$ m., maj-czerwiec tranzyt. $140^{1}/_{2}$ żąd. 140 m. pł., czerwiec-lipiec tranz. $142^{1}/_{2}$ m., wrzesień-październik tranz. $140^{1}/_{2}$ żąd. 140 m. pł.

Cena regul.: krajowa 176 m., tranzyt. 136 m. za tonę.

Żyto; słabo, polskie tranzyt. 118 i 130 f. 91 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: na kwiecień-maj dolnopolskie 92 m., tranz. 92 m., maj-czerwiec dolnopolskie 93 m, tranz. 92 m., wrzesień-październik 93 m.

Cena regul.: krajowe 142 m., dolnopolskie 91 m., tranz. 89 m.

Jęczmień: polski tranzyt. jasny 110 f. 108 m., stęchły 112 f. 89 m., ruski tran. 103/4 f. 80 m., 111/12 f. 89 m. za tonę.

Wyka krajowa tranz. 145, 148 m., polska tranz. 130 m. za tonę.

Koniczyna czerwona 52, $52^{1}/_{2}$ m., stara 22 m., lucerna 15 m. za 50 kg.

Otręby pszenne: średnie $3.82^{1}/_{2}$ za 50 kg.

Cukier spokojnie. Sprze- 1,000 centn. po $14.97^{1}/_{2}$ m. i 7,000 ctn. po 15m., tranz. ze składu, prócz tego 1,200 ctn. drugiego produktu po $12.12^{1}/_{2}$ m. i 5,000 po 12.55 tranz. przy 75% franco Nowy-Port za 50 kg. z workiem.

Królewiec, 18 marca. Z powodu zamieci śnieżnych na giełdzie zbożowej nie dokonano dziś żadnych zgoła obrotów.

Wrocław 19-go marca. Pszenica biała 161—178 m., żółta 161—177 m.

Żyto loco 137—148 m., na dostawę: marzec 150.00; kwiecień-maj 151.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 132—158 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 51.00 m. i 31.30 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 19-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 187.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 150.00 m., wrzesień-paźdz. 151.50 m.

Owies: kwiecień-maj 140.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.30 m., za maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 18 marca. Pszenica: płacono: za wiosnę fl. 7 c. 53.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 30 za 100 kg.

Nowy-York, 18-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco $92^{7}/_{8}$ c., kwiecień $93^{5}/_{8}$ c., grudzień $93^{1}/_{4}$ c.

Kukurydza $43^{3}/_{4}$ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 19 marca.

Hurt. skł. wiadr. 820^{3}—826^{5} 267—269
Pojed. szynk. w. 832^{6}—838^{7} 271—273
2% z dod.
78% z akcyzą po $9^{1}/_{4}$%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^{1}/_{2}$.

Hamburg, 18-go marca. Spirytus wyżej. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec 20 m., kwiec.-maj $20^{1}/_{2}$ m., maj-czerwiec $20^{3}/_{4}$ m., lipiec-sierpień $21^{3}/_{4}$ m.

Hamburg, 17 marca. (Sprawozdanie tygodniowe). Ceny okowity w ubiegłym tygodniu nieznacznym uległy fluktuacyom. Dowóz był mały, ponieważ lód zawsze jeszcze spławowi wodą stoi na przeszkodzie. Spodziewane są znaczne transporty, z chwilą otwarcia żeglugi na wiosnę. Główne transporty okowity z Królestwa Polskiego spodziewane tu są na koniec kwietnia. W każdym razie spodziewamy się dowozu znacznie mniejszego niżeli w latach poprzednich.

W ubiegłym tygodniu zaofiarowania okowity polskiej były nieznaczne, natomiast zawarto kilka tranzakcyj na okowitę z ruskich portów Bałtyku.

Za okowitę bez beczki płacono stosunkowo cenę wyższą, niżeli za okowitę z beczką. Z powodu wiadomości o przerwaniu układów Niemiec z Hiszpanią o odnowienie traktatu handlu, producenci niemieccy byli skłonniejsi do sprzedaży, ale chętnych znajdywali odbiorców.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 20 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. ($158^{1}/_{2}$).	46,17	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L. . . .	,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L. . . .	9,88	—,—

Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	87,27	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,50	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,30	—,—
„ „ „ „ małe	85,85	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 8 em. 100 rs.	100,25	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 8 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,30	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 8 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 8 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,50	—,—
„ „ „ seryi 8	98,75	—,—
„ „ „ seryi 4	93,50	—,—
„ „ „ seryi 5	93,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	90,—	—,—
„ „ „ małe . .	91,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 8 .	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	116,1
„ Zastaw. m. Warszawy. .	223,
„ „ m. Łodzi . . .	188.4
„ Likwidacyjnych . . .	115.1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	88,4
„ „ 2-ej emisyi .	9,2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46½
Austryackie banknoty : .	—	77¾
Franki	—	87⅔

SZARADA.

przez

A. T.

Pierwsze, trzecie naczynia, *drugie*,
[*czwarte* poty;
Wszyscy są jak wiadomo, obroń-
[cami cnoty.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 63.

Za-szczyt.

Teatry Warszawskie.

Dnia 21 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Hugonoci" (występ i benefis p. Russel).

Jutro: „Otello."

Sobota: „Cyrulik sewilski" (występ p. Russel).

Niedziela: O godz. 1-ej z południa poranek dramatyczny na rzecz p. Waleryi Niewiarowskiej, wieczorem zaś „Pan Twardowski."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Safanduły."

Jutro: „Fortepian Berty," „Majster i czeladnik" i „Prelegent."

Sobota: „Przyjaciele Hioba," „Partya winta" (pierwszy raz) i „Świeczka zgasła."

Niedziela: „Starzy kawalerowie."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Willa do sprzedania" i „Cocard i Bicoquet."

Jutro: „Dzwony kornewilskie."
Sobota: „Nad przepaścią."
Niedziela: „Baron cygański."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

Jutro: Wielki koncert na dochód budowy gmachu Towarzystwa muzycznego.

LOSOWANIE
2-ej wewnętrznej 5% pożyczki premiowej
za 1866 r.

odbyte w dniu 1 (13) Marca r, b, w Petersburgu,

(Dəiuezɔgoʞo).

Wygrane po rs. 500.

Numery seryj.	Numery biletów.	Wysokość wygranej.	Numery seryj.	Numery biletów.	Wysokość wygranej.		
11619	83	13786	37	15602	19	18242	18
11625	11	13806	45	16123	44	18372	49
11748	50	13809	50	16158	35	18418	29
11999	50	13897	6	16279	22	18467	3
12038	13	14099	23	16760	43	18514	29
12085	4	14105	36	16879	26	18770	4
12176	22	14129	22	17015	40	18847	28
12271	20	14163	48	17036	25	19042	41
12300	46	14201	22	17182	17	19059	12
12539	27	14248	2	17215	35	19134	27
12584	35	14350	20	17325	20	19178	18
12748	21	14438	41	17407	8	19214	46
12775	37	14453	47	17502	27	19252	33
12872	44	14453	41	17534	20	19378	28
12874	32	14836	47	17552	32	19375	13
12925	34	14861	46	17634	24	19397	12
13102	9	14881	35	17682	29	19549	20
13114	9	14946	44	17686	15	19549	30
13285	14	15255	25	17845	33	19589	41
13288	31	15272	15	17861	23	19598	31
13576	10	15300	1	17881	39	19641	48
13638	12	19405	17	17966	36	19974	37
13645	48	15472	34	18056	10	19955	16
13660	34	15490	24	18086	5	19999	38

Wypłata wygranych uskuteczniana będzie wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu od 1 (13) marca r. b.

Po umorzeniu wylosowane zostały numery seryj:
121, 702, 884, 1450, 1623, 1688, 1822, 1999, 2076, 2103, 2257, 2258, 2359, 2571, 2739, 3233, 3329, 3393, 3593, 4043, 4391, 4434, 4839, 5033, 5058, 5249 5509, 5817, 5947, 6670, 6754, 6782, 7408, 7557, 7785, 7894, 8175, 8465, 8579, 8818, 8905, 8936, 8974. 9154, 9240, 9310, 9866, 9939, 9982, 10107, 10124, 10550, 10765, 10805 10863, 10891, 11202, 11842, 12423, 13247, 13328, 13525, 13637, 14173, 14302, 14405, 14571, 14707, 14860, 15015, 15441, 15581, 15796, 16295, 16957, 17249, 17259, 17368, 17452, 18434, 18664, 18787, 19170, 19266, 19540, 19860, 19864.

OGŁOSZENIA.

DOM HERMANN-LACHAPELLE

J. BOULET i K^o, Sukcesorowie, Inżynierowie-Konstruktorowie

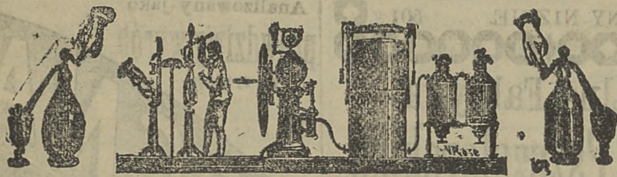
ulica Boinod 31—33 (Boulevard Ornano, 4—6) w PARYŻU

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ w 1888 r.
13 DYPLOMÓW HONOROWYCH od r. 1868 do r. 1888.

MASZYNY NIEUSTANNE

do robienia Napoi Gazowych: **Wody Salcerskiej, Limonady, Soda-Water, Win musujących, Piwa etc.**

Jedyne srebrzone wewnątrz



Syfony o wielkiej i małej tłoczni, trwałe i łatwe do czyszczenia.
Podręcznik dla wyrabiającego Napoje Gazowe. CENA 5 franków,
Wysełka „franco" prospektów. 402

Nowość! Nowość! Nowość!

w MUZEUM BOZWY

Senatorska 12.

Po raz pierwszy w Warszawie nadzwyczajny **cud** natury

1. **Dziewczynka olbrzym** 11 lat mająca, 2 arsz. 12 werszk. wzrostu, 7 pudów wagi.

II. **Piękna Galatea**

Biust marmurowy ożywiający się w oczach widzów.

Ostatnia nowość sprawiająca wielkie wrażenie w całej Europie!

Oprócz tego codziennie okazywane będą obrazy niknące, znakomitego fizyka p. Krosso, mające w średnicy do 9 arszynów, oświetlane światłem Drumonda.

Codziennie 2 przedstawienia z nowym programem, — pierwsze o godzinie 6-ej — drugie o godz. 8-ej.

Cena wejścia do Muzeum kop. 20 od osoby, — dzieci i żołnierze płacą połowę. Wejście do sali obrazów niknących po 10 kop., krzesło 20 kop. Wejście do sali anatomicznej 10 kop.

Muzeum pozostaje w Warszawie nieodwołalnie tylko do 1 kwietnia.—Katalogi sprzedają się w językach: ruskim, polskim, niemieckim i hebrajskim. 2246-511

DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO I TROSZLA

w WARSZAWIE (PRAGA)

POLECA

Likiery na sposób francuzki.

25

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 22 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

Nowo-otworzony

SKŁAD NASION

JAN ZAŁUSKA i S^KA

w WARSZAWIE

ulica Miodowa Nr. 15.

2547-573

Zaopatrzony został w świeże wyborowe nasiona **roślin pastewnych, warzywnych, kwiatowych i leśnych.** Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

PRIMA APRILIS!

Humorystyczne bilety na „Prima Aprilis" w wielkim wyborze poleca Skład Papieru

J. N. BRONIKOWSKIEGO

Warszawa

Plac Teatralny.

Za nadesłaniem rubla w papierze lub w markach pocztowych przesyłam 12 egzemplarzy różnych biletów pod opaską rekomendowaną franco. Handlującym rabat. 549

Od dnia 1 (13) kwietnia na siedm miesięcy jest do wynajęcia mieszkanie umeblowane o 5 pokojach i kuchni. Ulica Chmielna Nr. 8, wiadomość u stróża. 000

Egzystujący lat 25

Kantor rekomendacyi służących, JAKÓBA OGONOWSKIEGO,

Leszno Nr. 9 na dole.

Zawiadamia osoby interesowane, że przy nadchodzącym kwartale ma do umieszczenia w Warszawie i na prowincyę dużą liczbę służby z dobremi **świadectwami**, a mianowicie: bony, gospodynie, sklepowe, panny do gości, kucharki, młodsze, niańki i do wszystkiego; — jak również różnych oficyalistów prywatnych, lokai, parobków, stróży i t. d. Nadmieniam przytem, iż wszystka służba wysyłana zostaje do zgody pod moim osobistym kierunkiem. 534

Z uszanowaniem
Jakób Ogonowski.

Dżety Nataniej

w fabryce

B. Jezierskiej

Nowy-Świat Nr. 21.

Garniturki czarne, białe, stalowe, bronzowe po rs. 1.50, 2 i 3 rs.
Garnitury z przodem lub bokiem po 4, 5, 6, 8 i 10 rs.
Pelerynki czarne i stalowe po 4, 6, 8 i 10 rs.
Kolje, staniki, dolmany, na obstalunek po cenach najniższych. 557

Niżej podpisany **kurator majątku niewiadomego z pobytu Jana Szelążka,** podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 17/29 b. m. o godz. 10-ej z rana, odbędzie się przy ulicy Świętojerskiej pod Nr. 5 licytacya publiczna całkowitego urządzenia fabryki wyrobów stalowych i instrumentów chirurgicznych i innych a mianowicie motoru gazowego, różnych narzędzi, na pół wyrobionych instrumentów, surowych materyałów etc.

Sprzedaż nastąpi ryczałtem za gotowiznę. Fabrykę oglądać można codziennie od godz. 11 do 1-ej w południe.

Stanisław Leszczyński.
Adwokat przysięgły.

2455-560

Nowo-otworzona

FABRYKA GORSETÓW

POD FIRMĄ

„ANIELA"

4. Szpitalna 4.

Poleca wielki wybór gorsetów, według najświeższej mody — z zastosowaniem do wszelkiej figury. Posiada na składzie gorsety higieniczne, włosienne i t. p.

Ceny przystępne. 491

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebna jest zaraz zdolna maszynistka do bielizny za dobrem wynagrodzeniem. Krucza 47, m. 11. 590

Potrzebne są panny do krawieczyzny damskiej i do nauki, ulica Złota Nr. 31, m. 11. 536

Potrzebne są panny podręczne. Krucza Nr. 17, m. 6. 553

Potrzebna panna zdatna do staników. Nowogrodzka 31. A. Ciszewska 565

Potrzebne są panienki podręczne i do nauki krawieczyzny. S-to Krzyzka Nr. 9, miesz. 13. 569

Potrzeba jest dwóch zdolnych blacharzy. Piękna Nr. 30 581

Do fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych potrzebny jest zdolny drykier. Nowy Świat Nr. 55. 580

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29·

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty". 218

Powinszowania, laurki, przylepianki prześliczne u J. N. Bronikowskiego, obok Ratusza. 297

Niema nigdzie taniej. Okulary i nanośniki od 50 kop. w magazynie optyczno chirurgicznym Juljana Dreher. Szpitalna 6. Przyjmuje reperacye. 517

Tylko trzy dni wyprzedaż wysortowanych staników trykotowych, pończoch, skarpetek, kamaszy, spódnic—niżej kosztu. Marszałkowska 129, oficyna. 552

Urządzenie sklepowe za pół ceny do sprzedania. Marszałkowska 112. 587

Dorożka pojedynka, homont, numer jest do sprzedania, cena przystępna. Ulica Solec Nr. 73, wiadomość w składzie węgli. 589

Magle wiedeńskie do sprzedania z powodu wyjazdu. Nowo-Senatorska Nr. 6. 570

Lokale.

Jest pokoik do wynajęcia od Wielkiejnocy przy małżeństwie bezdzietnem dla pojedynczej osoby kobiety lub mężczyzny. Ulica Mazowiecka Nr. 11. 000

Wydawca [illegible]. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 9 Марта 1889 года.